

Jarczyński Władysław
wieś Czernikowice 27,
59-226 Rokitki,
woj. Legnica

2.04 1992 r.

Mój pamiętnik z okresu II Rzeczypospolitej Polski oraz okupacji sowieckiej i niemieckiej i PRL.

Urodziłem się 30 X 1926 r. na Wołyniu we wsi Rybcza gm. Katerburg pow. Krzemieniec. Do 1939 r. chodziłem do szkoły podstawowej w Katerburgu gdzie ukończyłem 6 klasy i przeszedłem do kl. 7. Pierwszy wrzesień 1939 r szczególnie jest mi pamiętnym dniem, w którym to dniu Niemcy napadli na Polskę, oraz w tym dniu zaczynałem naukę w kl. 7-ej a której II wojna światowa nie dała mi skończyć.

O ile się nie mylę w dniu 8. 09 1939 r został zbombardowany przez Niemców Krzemieniec. To miasto w tym czasie było ostatnią stolicą Polski, którą opuścił rząd II Rzeczypospolitej Polski. Udają się w kierunku miasta Wiśniowiec, nocą do Rumunii.

Przed wybuchem II wojny światowej władze II RP przy załatwianiu w urzędach spraw proponowały ustąpić pierwszeństwa mniejszości narodowej, mianowicie ukraińskiej oraz dopuszczać do oświaty i zajmowania stanowisk w administracji.

Do czego było wielu chętnych Ukraińców, za co przed wkroczeniem wojsk sowieckich i po wkroczeniu w dniu 17. 09 1939 r, za nasze ustępstwa zaczęli się odwdzięczać. Liczyli, że rząd sowiecki da im samostijną Ukrainę, której nie było jak mnie uczono w szkole.

Przeciwnik szlachty polskiej hetman Bohdan Chmielnicki zjednał się z watażką kozacką nad którą przejął dowództwo. Wymyślił sobie zbudowanie państwa ukraińskiego na polskiej krwi. Teraz Ukraińcy korzystając z upadku Polski rozbrajali polskich żołnierzy wracających do swych domów. Wielu nie wróciło lecz zginęło z rąk nacjonalistów ukraińskich.

W dniu 17. 09 1939 r. była to niedziela na powitanie armii sowieckiej nacjonałiści ukraińscy zbudowali bramę, udekorowali ją swoimi flagami i tryzubem, ubrali stroje ukraińskie i przyszli witać sowieckich żołnierzy. W tym czasie przyszedł okres rozczarowania Ukraińców, gdyż sowiecki dowódca wojsk w czasie powitania zerwał flagi ukraińskie i tryzub, rzucił pod nogi w błoto, zdeptał i dał odpowiedź, że Związek Sowiecki i on nie uznaje żadnej Ukrainy, istnieje tylko Związek Sowiecki.

Jednak Ukraińcy nie dali za wygraną i zaczęli wchodzić do władz i NKWD, żeby zemścić się na polskiej ludności, mianowicie pokarać policjantów i oficerów polskich tak aby ich zniszczyć. W 1939 r nie poszedłem do szkoły z nienawiści do władz sowieckich. Miałem uczęszczać do 7-ej klasy ale sowieccy nauczyciele przenieśli mnie i innych do klasy 5-ej. Jednak w 1940 r musiałem chodzić do sowieckiej szkoły w której program był wysoki, tak że na początku były trudności. Do szkoły sowieckiej poszedłem z przymusu, bo gdybym nie poszedł do szkoły to sowieci wywieźli by nas na Sybir jako wrogów sowieckiego sojuza. W dodatku mój ojciec był zaliczony do kułaków, gdyż posiadał 13 ha. Na wiosnę 1940 r. sowieci ojcu zabrali 6 ha, które przydzielili biedniakom, na dodatek ojciec musiał dać zboże do obsiewu zabranego pola.

10 lutego zaczęli sowieci wywozić na Sybir, jako pierwszych zabrali osadników wojskowych oraz rządców majątków państwowych itp. jako wrogów sowieckiego sojuza. W tym było dużo pomocy ze strony Ukraińców i Żydów. To oni zrobili listy kogo z Polaków wywieźć lub osadzić w więzieniu. W 1941 r. mieli nas wywieźć na Sybir. Plan sowieców pokrzyżowali Niemcy, gdyż dzień wcześniej wywołali wojnę z sowietami i to nas uratowało od wywózki na Sybir.

Tak się skończyła sowiecka okupacja a zaczęła niemiecka.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren gdzie mieszkałem w pierwszą noc zostało aresztowanych 5-ciu młodych Polaków i przed wschodem słońca zostali rozstrzelani, byli niewinni. Niemcy zabronili pogrzebać zwłoki zabitych do czasu wyjaśnienia sprawy. Jednak Niemcy po przeprowadzeniu dochodzenia uznali, że tych 5-ciu Polaków zabili słusznie. Natomiast Ukraińcy byli uprzywilejowani u Niemców ponieważ prowadzili Niemców z którymi łatwo było zdobywać tereny zajęte przez sowietów. Dzięki temu weszli do urzędów niemieckich oraz do policji niemieckiej tak zwanej Szuc Policaj Ukrain.

Za obiecaną samostijną Ukrainę młodzi Ukraińcy poszli na usługi Niemców, do ochotniczych batalionów, gdzie ich Niemcy umundurowali, uzbroili i odżywili oraz szkolili do walki. Niemcy brali ich do pomocy przy likwidacji getta i masowym rozstrzeliwaniu Żydów. Niemcy im pokazywali jak bić oraz podawali rozkazy, które natychmiast wykonywali. Po wykonanej akcji śpiewali - ament Żydom i Lachom, to jest nam Polakom.

W 1943 f. mimo będących w obiegu ukraińskich pieniędzy Ukraińcy żądali od Niemców obiecaną Ukrainę, której im nie dali. Wobec tego dobrze wyszkoleni i uzbrojeni przez Niemców Ukraińcy poszli do lasu i w tym czasie zaczęli mordować Polaków.

W pierwszej kolejności padły ofiarami dokonywanych mordów przez banderowców bardziej uczeni Polacy. Po wymordowaniu uczonych zaczęli napadać na pozostałą ludność narodowości polskiej. Każdej nocy o 24-ej mordom towarzyszyły pożary, wyglądało jakby świat się palił, wkoło łuny.

W naszym domu 2 razy byli banderowcy w czasie rozpoznawania terenu oraz zbadania czujności Polaków. W marcu 1943 r. przyszedł sąsiad do moich rodziców i zaczął opowiadać, że w nocy widział jakieś światła itp., co mnie zaciekało. Wobec tego ja zaproponowałem mu żeby zrobić w nadchodzącą noc obserwację na co się zgodził.

W czasie naszej obserwacji usłyszeliśmy turkot furmanek. W tym czasie ukryliśmy się w dole żeby nas nie zauważono, ponieważ noc była księżycowa. Na nadjeżdżającym wozie nikogo nie było widać. Wyglądało to jakby same konie szły z wozem. Furmanka podjechała pod mój dom i się ukryła w cieniu drzew żeby nie było jej widać.

W tym czasie zaczęły psy szczekać dając znak, że ktoś obcy wchodzi na podwórko. Drzwi do domu były otwarte ze względu na moją nieobecność w domu, gdyż w tym czasie ja byłem na zwiadzie. Rodzice myśleli, że ja wróciłem. Natomiast zamiast mnie wszedł do mieszkania obcy osobnik wołając panowie czy wy śpicie, rodzice odpowiedzieli - tak. Ów zbliżył się do łóżek rodziców. Był ubrany w polski mundur wojskowy i się przedstawił, że jest Polakiem partyzantem, miał ręczny karabin.

Po przedstawieniu się w/w osobnik poprosił ojca żeby mu wskazał drogę do wsi Szpikołosy. Po wskazaniu i wytłumaczeniu którędy ma jechać podziękował i zarazem zapytał ojca dlaczego były na noc drzwi otwarte. Po wyjaśnieniu, że z przemęczenia zapomniał ojciec je zamknąć, na co powiedział, żeby więcej to się nie powtórzyło ze względu, że noc ma swoje prawa. Potem wszystkim odjechał we wskazanym kierunku.

Droga przechodziła przez sąsiada podwórko. W/w osobnik był zmuszony zapytać sąsiada aby wskazał mu drogę, co uczynił w języku ukraińskim. Sąsiad wskazał i wytłumaczył którędy ma jechać do wsi Szpikołosy. Nadmieniam, że ta wieś znajdowała się między lasami. Po wytłumaczeniu odjechał, ilu ich było na wozie tego nie wiedział.

Jak się później okazało to tą samą furmanką przyjechali banderowcy na kolonię między Szpikołowcami a Folwarkami do polskiej rodziny Micewskich, którą obrabowali oraz powiedzieli, żeby ta rodzina opuściła swe gospodarstwo, do zachodu słońca, o ile tego nie uczynią to zostaną pomordowani. Dla uratowania swego życia rodzina wykonała polecenie i wyprowadziła się do miasta Krzemieniec gdzie przeżyła okres mordów.

Drugi raz w nocy z 1 IV na drugi kwietnia przyszedł banderowski zwiad, było ich trzech uzbrojonych. Zażądali żeby wskazać im drogę do wsi Rybcza i zagrozili, że o ile niewłaściwie wskaże się im drogę to wrócą i z nami się załatwią.

Mimo zagrożenia nie wskazało się im właściwej drogi. Jak się okazało na drugi dzień to jest 2 IV jednak dotarli do wsi Rybcza. Od tego czasu zaczęło się mordowanie Polaków i palenie ich gospodarstw, każdej nocy o 24-ej.

W tych wsiach ukraińskich w których były rodziny polskie nie mały był udział w morderstwach popów. Oni do tego namawiali. udzielali błogosławieństwa i święcili noże, aby szli i mordowali Polaków. Mówili - idźcie plewcie pszenicę z kąkolą, pszenicą byli Ukraińcy a kąkołem my Polacy. W międzyczasie nacjonaliści ukraińscy zażądali od władz niemieckich oddania im obiecanej a nie danej samostijnej Ukrainy w ich władanie, mimo, że w tym czasie mieli swoje pieniądze tak zwane karbońce, które były w obiegu. Władze niemieckie odmówiły ich żądaniom. Wobec tego dobrze odżywione, umundurowane, uzbrojone i wyszkolone przez Niemców bataliony szuc ukraińskiej policji poszły do lasów. Zaczęli napadać na Niemców i Polaków w większych skupiskach.

W tym czasie w mojej wsi Rybcza zorganizowała się samoobrona przed banderowcami. W mej wsi nie było ani jednego Ukraińca, tylko sami Polacy zamieszkiwali. Wieś była oddalona od lasów i to nas ratowało w ciężkiej sytuacji. Wieś była nazywana przez Ukraińców serce Warszawy, jak mi wiadomo z opowiadań nieżyjących byłych członków AK. Mimo, że posiadałem broń i byłem członkiem Samoobrony lecz nie byłem we wszystkie sprawy wtajemniczony ze względu młodego wieku.

Powodem wyrażenia zgody przez Niemców na powstanie samoobrony była właścicielka majątku 90 ha, rzekomo Niemka, która znała język niemiecki pani Grządkowska Gertruda. Złożyła przysięgę AK, jako członek AK w kościele parafialnym w Krzemieńcu.

W Krzemieńcu zamieszkiwała kobieta szpieg armii sowieckiej w czasie wkroczenia do nas armii czerwonej. Przez co moja wieś otrzymała od Niemców 10 karabinów w obronie majątku i wsi. Broń przywieźli 2-ma ciężarówkami samochodami, wręczyli ją Polakom, widzieli to przejeżdżający przez wieś Ukraińcy, którzy myśleli, że faktycznie Niemcy dali nam 2 samochody broni. My mogliśmy posiadać własną broń kupioną lub wykopaną z grobów zabitych żołnierzy sowieckich w r. 1941.

Przy tej okazji ulokowaliśmy swoją wtyczkę w niemieckich magazynach z bronią i amunicją radziecką skąd się zaopatrywano w broń i amunicję. W ten sposób obroniliśmy swe głowy przed toporem ukraińskim. Banderowcy dokładnie wiedzieli, że u nas jest uzbrojona samoobrona. Wysyłali swych zwiadowców ale to nie dawało im dokładnych danych czy wieś czuwa czy nie.

W końcu podjechali pod wieś wozem zaprzęgniętym w dwa porządne konie, którym lejce zakręcili na kołnice i przycieli im parę batów, puścili je, czy przejdą przez wieś czy nie. Zrobili to ze względu, że wielu ich zwiadowców nie powróciło. Konie również nie przeszły, 1 został zabity a drugi ranny. Wobec czego mieli pewność, że wieś czuwa. Dzięki temu na okres paru tygodni dali nam spokój i banderowcy nie wysyłali swoich zwiadowców.

Jednak w okresie żniw bandy wykorzystały nasze przemęczenie i zrobiły napad na wieś z 5 VIII na 6 VIII, jak się nie mylę o 24 godz., który trwał do godz. 8-ej rano. Niektóre nasze posterunki usnęły co banderowcom ułatwiło podejście do wsi, przez co zostało spalone pół wsi, zostały zabite 4 osoby z mojej wsi mój dziadek dostał kulę w usta, następną ofiarą był 80-letni chory staruszek, który został wyciągnięty z domu i zamordowany. Miał oczy wydłubane, uszy, język ucięty, następną dwójkę zamordowanych nie przypominam sobie w jakie sposób zostali zamordowani.

Po wycofaniu się bandy pozostały w jej legowisku w zbożu widły, kosy, maczugi oraz kałuże krwi zabitych, rannych zabrali. Natomiast nam pozostało po 1 pocisku dla siebie żeby nie dać swojej głowy pod topór. Gdyby banderowcy powtórnie nas zaatakowali już nie byłibyśmy w stanie odeprzeć ataku. Po napadzie dowiedzieliśmy się, że w napadzie na moją wieś brało udział ponad 2000-ce banderowców.

Nadmieniam, że o stanie liczebnym biorących udział w napadzie informacji udzielali Ukraińcy, ponieważ nie wszyscy chętnie szli mordować Polaków, robili tylko to pod przymusem. Wieś Rybcza liczyła około 160 Nr i była rozrzuczona z powodu przeprowadzanej komasacji. Nadmieniam, że od kolonii nie zaczynali mordów i palenia tylko od wsi żeby się nie zdradzić. Po napadzie byliśmy zmuszeni opuszczać swe domy i wyprowadzać się do pow. miasta Krzemieńca, gdzie było bezpieczniej. Jednak Niemcy tej możliwości nam nie dawali opuszczenia wsi. Zawrócili nas z drogi i przystali do obrony nas pluton wojska na 2 dni. Przez ten czas mogliśmy się zaopatrzyć w amunicję.

W takich warunkach ja i mieszkańcy wsi żyli do czasu ponownej próby napadu, która nie udała się na przełomie stycznia i lutego 1944 r.. Mieliśmy więcej doświadczenia i byliśmy ostrożniejsi. Nasze dzienne warty zauważyły poruszający się tabor i przemarsz wojska w kierunku wsi Wilia do m. Katerburg, który trwał od 12 godzin do zmroku. W międzyczasie radziecki kapitan imieniem Wasia, który uciekł z niewoli niemieckiej i ukrywał się w mojej wsi próbował wydobyty z wody i oczyszczony przez niego karabin maszynowy. Puścił serię próbną w kierunku Katerburga. W tym czasie nasza warta usłyszała wołanie nie strelaj to my ruskie partyzanty. Przyślijcie swego dowódcę obrony jako parlamentariusza w celu nawiązania kontaktów. Wobec powyższych zapewnień ze strony rzekomych partyzantów doszło do spotkania.

Z naszej strony wystąpili nie żyjący komendant i zastępca samoobrony Kysłowski Marcin i Mytkowski Franciszek, którzy nie przyjęli propozycji banderowców. Oni żądali żeby ich wpuścić do wsi w nocy i zakwaterować ich oraz zaopatrzyć w żywność i paszę dla koni. Na co otrzymali odpowiedź, że to czego żądają mogą otrzymać w dzień. Natomiast w nocy nie wpuścimy do wsi, najwyżej mogą wejść po naszych trupach.

Po tej odpowiedzi odjechali chociaż mogli w dzień zaopatrzyć się w to czego żądali. Tej nocy dotarli do oddalonego od nas 20 km miasteczka Wiśniowiec. W tym miasteczku w kościele bronili się Polacy których podstępem namówili żeby ich wpuścić. Ponieważ wieś Rybna wpuściła ich i zaopatrzyła w co uwierzyli Polacy broniący się w kościele i wpuścili ich. Prawie wszyscy zostali wymordowani za wyjątkiem paru świadków, którym udało się ukryć. Byli oni naocznymi świadkami okrutnego, podstępnego mordu.

Po wyzwoleniu nas przez armię czerwoną banderowcy uspokoili się na naszym terenie z napadami. Korzystając, że nasze tereny wyzwalał ukraiński front, uwierzyło dowództwo swym pobratymcom, że Polacy napadali na Ukraińców i ich mordowali, oraz, że Polacy posiadają broń, której faktycznie nie zdali lecz ukryli. Rosjanie robili rewizje szukając broni. U mego stryja Rosjanie kopiec z ziemniakami rozwalili szukając broni, której nie znaleźli.

W końcu marca 1944 r. zaraz po wyzwoleniu Rosjanie zarządzili masową mobilizację od 1890 do 1925 rocznika. Wobec powyższego nie było już kogo atakować za nie zdaną broń. Po wspomnianej mobilizacji zostali w mej wsi jako władza komendant i zastępca samoobrony, którzy zostali wezwani przez władze sowieckie do rejonu na naradę. który mieścił się w Dederkałach Dużych dokąd pojechali furmanką i nie wrócili. Wracając z narady zostali zatrzymani we wsi Wilia oddalonej 3 km od wsi Rybcza, zostali zamordowani, ich dwóch i trzeci furman. Na znak, że nie wrócą bandyci puścili z uprzęży 1 konia, który wrócił do swego gospodarza.

Ja zostałem zmobilizowany 20 IV 1944 r. i służyłem w Ludowym Wojsku Polskim do końca wojny. Po zakończeniu wojny nastąpiła reorganizacja w wojsku. W czasie reorganizacji cała moja jednostka została włączona do KBW, gdzie nas wszystkich żołnierzy okłamano, że pojedziemy za Bóg na bandy ukraińskie.

Faktycznie znaleźliśmy się za Bugiem w Białymstoku na którego terenie były różne organizacje zbrojne. Na moje szczęście zostałem przeniesiony do kwatermistrzostwa gdzie byłem do końca służby do 10.II 1947 r. i nie brałem żadnego udziału w walkach.

Po zwolnieniu z wojska otrzymałem zamiast obiecanych 10 ha skierowanie do MO lub UB dokąd nie poszedłem tylko zostałem na gospodarstwie z rodzicami. Później byłem szykanowany jako wróg Polski Ludowej z powodu sprzeciwu wobec kolektywizacji i zlekceważenia skierowań do pracy w MO lub UB.

Jarczyński Władysław.